

## WSTĘP

Otwierając 9 listopada 2017 roku zorganizowane na Uniwersytecie Jagiellońskim w ramach Dni Jana Pawła II sympozjum „Prawa człowieka i prawa narodów”, prof. Wojciech Nowak, rektor tego uniwersytetu, odwołał się do słynnego przemówienia ojca świętego Jana Pawła II sprzed ponad dwudziestu lat – z 1995 roku – i mówił o entuzjazmie, jaki w tamtych latach panował w świecie w związku z upadkiem muru berlińskiego, dzięki czemu państwa Europy Środkowo-Wschodniej mogły powrócić do rodziny krajów żyjących w ramach systemu demokratycznego.

Warto jednak zauważyć, że stanowisko Jana Pawła II w odniesieniu do demokracji było dość krytyczne, ponieważ dostrzegł on pewne niebezpieczeństwa, jakie tkwią w tym systemie, jeśli zaczyna on odchodzić od świata trwałych i obiektywnych wartości. W opublikowanej w 1991 roku encyklice *Centesimus annus* papież pisał:

Kościół docenia demokrację jako system, który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych i rządzonym gwarantuje możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów, a także – kiedy należy to uczynić – zastępowania ich w sposób pokojowy innymi. Nie może zaś demokracja sprzyjać powstawaniu wąskich grup kierowniczych, które dla własnych partykularnych korzyści albo dla celów ideologicznych przywłaszczają sobie władzę w państwie. Autentyczna demokracja możliwa jest tylko w państwie prawnym i w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej. Wymaga ona spełnienia koniecznych warunków, jakich wymaga promocja zarówno poszczególnych osób, przez wychowanie i formację w duchu prawdziwych ideałów, jak i «podmiotowości» społeczeństwa, przez tworzenie struktur uczestnictwa oraz współodpowiedzialności. Dziś zwykło się twierdzić, że filozofią i postawą odpowiadającą demokratycznym formom polityki są agnostycyzm i sceptyczny relatywizm, ci zaś, którzy żywią przekonanie, że znają prawdę, i zdecydowanie za nią idą, nie są, z demokratycznego punktu widzenia, godni zaufania, nie godzą się bowiem z tym, że o prawdzie decyduje większość, czy też, że prawda się zmienia w zależności od zmiennej równowagi politycznej. W związku z tym należy zauważyć, że w sytuacji, w której nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie

władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm (n. 46).

Bogatsi o doświadczenia ponad ćwierćwiecza, które upłynęło od opublikowania encykliki *Centesimus annus*, wiemy, jak bardzo trafne były obawy Jana Pawła II w niej zawarte. Niestety je zlekceważono. Dokonało się to zwłaszcza wtedy, gdy odrzucono jego liczne inicjatywy, aby w preambule do konstytucji europejskiej umieścić słowo „Bóg”. W ten sposób otworzyła się droga do wielkiego kryzysu duchowej tożsamości Europy, o którym pisał on w adhortacji apostołskiej z 2003 roku *Ecclesia in Europa*. Czytamy w niej bowiem między innymi:

Wśród wielu aspektów [...] chciałbym przypomnieć *utrata pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego*, któremu towarzyszy swego rodzaju praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna, wywołująca u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez duchowego zaplecza, niczym spadkobiercy, którzy roztrwonili dziedzictwo pozostawione im przez historię. Nie dziwią zatem zbytnio próby nadania Europie oblicza wykluczającego dziedzictwo religijne, a w szczególności głęboką duszę chrześcijańską, przez stanowienie praw dla tworzących ją ludów, w oderwaniu od ich życiodajnego źródła, jakim jest chrześcijaństwo. [...] Wraz z powolnym, stopniowo wkraczającym zeświecczeniem, powstaje niebezpieczeństwo, że staną się one jedynie pamiątkami przeszłości. Wielu ludzi nie potrafi już łączyć ewangelicznego przesłania z codziennym doświadczeniem; wzrasta trudność przeżywania osobistej wiary w Jezusa w takim kontekście społecznym i kulturowym, w którym chrześcijańska koncepcja życia jest stale wystawiana na próbę i zagrożona; w wielu sferach publicznych łatwiej jest deklorować się jako agnostycy, niż jako wierzący; odnosi się wrażenie, że niewiara jest czymś naturalnym, podczas gdy wiara wymaga uwierzytelnienia społecznego, które nie jest ani oczywiste, ani przewidywalne (n. 7).

Zapomnienie o Bogu doprowadziło do „porzucenia człowieka” i dlatego „nie należy się dziwić, jeśli w tym kontekście otworzyła się rozległa przestrzeń dla swobodnego rozwoju nihilizmu na polu filozofii, relatywizmu na polu teorii poznania i moralności, pragmatyzmu i nawet cynicznego hedonizmu w strukturze życia codziennego”. Europejska kultura sprawia wrażenie „milczącej apostazji” człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał (n. 9).

Gdzie są wartości, tam także jest ich zagrożenie. Gdzie z kolei jest zagrożenie, tam konieczne jest świadectwo. W związku z tym pragnę nawiązać do słynnego przemówienia Jana Pawła II z 2 czerwca 1980 roku w siedzibie UNESCO w Paryżu.

Mówiąc o prawach narodu do niepodległości i suwerenności dzięki swojej kulturze, papież odwoływał się wtedy do doświadczeń narodu polskiego:

W tym, co w tej chwili mówię i dalej pragnę powiedzieć, dochodzi do głosu szczególne doświadczenie i szczególne także świadectwo. Jestem synem narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który wielokrotnie był przez sąsiadów skazywany na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród – nie w oparciu o jakiekolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg. I dlatego też to, co tutaj mówię na temat praw narodu u podstaw kultury i jej przyszłości, nie jest echem żadnego «nacjonalizmu», ale pozostaje trwałym elementem ludzkiego doświadczenia i humanistycznych perspektyw człowieka. Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu. Jest to ta zarazem suwerenność, przez którą równocześnie najbardziej suwerenny jest człowiek<sup>1</sup>.

Świadkiem tego wydarzenia był ówczesny rektor Instytutu Katolickiego w Paryżu Paul Poupard. Po latach, jako kardynał kurialny, pełniący urząd przewodniczącego Papieskiej Komisji ds. Kultury, w książce *Ten Papież jest darem od Boga* tak oto je wspominał:

Byłem tam obecny. Widzę, jak gdyby to było wczoraj, tę wielką wybetonowaną i zimną salę – takie zwykle posiadają organizacje międzynarodowe. Gdy Ojciec Święty wygłaszał swoje przemówienie, był traktowany z grzeczną obojętnością przez rzeszę dystygnowanych agnostyków, którzy słuchali go w lodowatej ciszy. Ponieważ miałem w ręku przepisany na maszynie tekst przemówienia, który liczył dwadzieścia trzy strony, powiedziałem do siebie: „Mój Boże!”. I oto w pewnym momencie nastąpił zgrzyt. Ojciec Święty nagle zamilkł. Popatrzył swoim rozmówcom prosto w oczy i powiedział (przytaczam z pamięci): „Ja, biskup Rzymu i syn narodu zagrożonego przez swoich potężnych sąsiadów zniknięciem z mapy...”. Zapadła grobowa cisza. Wszyscy utkwili wzrok w ambasadorze cara Rosji – mam na myśli przedstawiciela Związku Radzieckiego. „Ale podczas gdy sąsiedzi są w stanie – jak sami sądzą – sprawić, że w oczach ludzi zniknie on z mapy świata, to jednak kultura, jak podziemna siła, nadal go nawadnia w swoich głębinach, aż rozbłyśnie w pełnym świetle i wtedy da mu ponownie siłę istnienia”. W jednej chwili ze wszystkich stron wybuchły ożywione oklaski. Pierre Emmanuel, poeta, mój sąsiad, nachylił się do mnie: „To – powiedział – to jest mocne!”. A po spotkaniu, przy wyjściu, dorzucił: „On podpisał swój wyrok śmierci”. Nigdy nie

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury. Przemówienie w UNESCO*, Paryż, 2.06.1980, n. 14, [w:] Jan Paweł II, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym 1986, s. 74.

zapomniałem tych słów. 13 maja 1981 roku, niecały rok później, na placu św. Piotra dokonany został zbrodniczy zamach. Istotnie, dla „nich” to odniesienie do kultury było nie do zniesienia, ponieważ uderzało w ich słabą stronę<sup>2</sup>.

Przytaczając tę obszerną wypowiedź kard. Pouparda, która, co prawda, różni się co do sformułowań, ale nie odbiega od najbardziej podstawowego sensu przemówienia Jana Pawła II, pragnę podkreślić fakt, że wspaniała nauka papieża odnosząca się do praw człowieka i praw narodów była przez niego poświadczana osobistym cierpieniem, osobistym świadectwem przelanej krwi. Podkreślam ten fakt z całą mocą właśnie dlatego, że prawa człowieka i prawa narodów nie mogą być tylko pięknie brzmiącymi hasłami czy wspaniale przygotowanymi programami. To są autentyczne wartości – i jako takie domagają się od nas świadectwa. Bez niego pozostaną one po prostu pustą literą, a ludzie będą się dziwili, że hasła i doktryny są takie piękne, gdy tymczasem życie jest takie, jakie jest.

---

<sup>2</sup> P. Poupard, *Ten Papież jest darem od Boga. Rozmowa z M.-J. Guillaume*, tłum. E. Król-Cebulska, Kraków 2002, s. 339–340.